

znowu, a nieprzyjacielowi raz po raz zadają krwawe klęski.

Gwałtownym atakom rosyjskim sekunduja walki i na innych frontach. We Flandryi, w Szampanii, jak również i na froncie włoskim toczą się dalej zacięte bitwy, które i teraz, pomimo zaabsorbowania państw centralnych walką na wschodzie, nie przyniosły koalicji żadnych sukcesów. Przeciwnie, w ostatnich dniach zarówno Francuzi, jak i Anglicy przypłacili swe ataki poważnymi klęskami.

Na wszystkich zatem frontach rozgorzały obecnie, przy końcu trzeciego roku wojny, zacięte walki, które niewątpliwie wchodzą w stadium rozstrzygające. Wiele objawów wskazuje, że wojna zbliża się ku końcowi, a na frontach toczą się ostatnie decydujące zapasy.

## Warszawa w dobie obecnej.

Kordon graniczny, który dawniej dzielił Warszawę od Krakowa, zniknął wprawdzie z horyzontu, mimo to przecież, ze względu na okoliczność, iż Warszawa znalazła się w okupacji niemieckiej, komunikowanie się ze stolicą Polski jest i dziś bardzo utrudnione.

A Kraków śledzi z ciekawością życie warszawskie i radby stamtąd otrzymać jak najczęściej i najpewniejsze wieści, każdą więc wzmiankę, która stamtąd nadejdzie, chwyta skwapliwie, ciesząc się, że powoli stosunki warszawskie wracają do równowagi, a życie się jako tako układa.

Zyciem warszawskiem zajmujemy się jednakowoż



Warszawa w dobie obecnej: Żołnierze niemieccy zwiedzają pod przewodnictwem Legionistów ogród pałacowy w Łazienkach



Śmierć pancernego „żółwia”: Tank, czyli żółw pancerny angielski, zniszczony przez Niemców.

nie tylko my, ale i Niemcy, czego dowodem szereg pięknych ilustracji, zamieszczonych w niniejszym numerze, a wykonanych według fotografii, nadesłanych nam przez jedną z agencji niemieckich. Przedstawiają one różne momenty z życia Warszawy, a, patrząc na nie, nikt nawet nie pomyślałby, że pochodzą z kraju, zniszczonego pożogą wojenną i dopiero przygotowującego się, by rozpocząć nowe, samodzielne życie, zrzuciwszy ze siebie więzy, które go od przeszłego wieku kępowały.

## Śmierć pancernego „żółwia”.

W ostatnich czasach Anglicy wprowadzili do walki olbrzymie wozy pancerne, t. zw. „żółwie” (po angielsku tanki). Są to właściwie ruchome twierdze, uzbrojone we wszystkie rodzaje broni, które wjeżdżają na pozycje nieprzyjacielskie, siejąc dookoła śmierć i zniszczenie.

Jak donoszą obecnie sprawozdania ze wschodniego frontu, armia rosyjska podczas obecnej ofensywy posługuje się także pancernymi żółwiami.

Walkę z tym olbrzymem i jego śmierć na polu walki opisuje barwnie paryski „Journal”:

„Ciężka machina — pisze — przetoczyła się przez sferę ognia zaporowego i stanęła przed niemieckimi liniami. Za każdym razem, gdy tank czynił pauzę w swym pochodzie, jeden z jego karabinów maszynowych dawał strzały do uciekających przed nim nieprzyjaciół. Gdzieś z oddali biły niewidzialne armaty. Ich strzały, za krótkie, lub za długie, z lek-

kiem miauczeniem padały na ziemię obok niezranionego potwora, który, poprzez zasieki i roztrzaskane pnie drzew, sunął przed siebie ku jakemuś nieznanemu celowi. Nagle machina skręca gwałtownie, staje i natychmiast zaczyna grzmieć jej działo.

Sześć armat bije obecnie w tank, eksplozje następują jedna po drugiej, słupy ziemi i odłamki granatów ze wszystkich stron policzkuje żelaznego zwierza, którego boki drżą. Wtem potwór porywa się naprzód i szarpanymi ruchami sunie na zieleniące krzaki tarniny, która jakby cudem ocalała przed pociskami armat. Ostatnia żywa gałązka, ostatnia zieleń, jaka zdołała jeszcze ostać się pod stopą wojny, pada ofiarą wozu bojowego, którego zadanie właśnie na tem polega, aby dzieło zniszczenia uczynić tak pełnem, że pełniejszym już stać się nie może.

Z labiryntu rowów nieprzyjacielskich szaleją kule, dzwonią o twardą łuskę pancerną, białymi obłokami wybuchają wokoło mnogie ręczne granaty, a równocześnie podkopy ziemne pod ciężarem toczącej się masy zapadają się.

Dwóch szaleńców niemieckich rzuciło się na potwora i wdrapują się na niego. Jeżeli niczego nie wskórają, stalowy kolos straci ich z siebie. Jeden z nich, wysoki, rudowłosy, odkrył w tanku wentyl i przez ten ciasny otwór usiłuje przemocą wepchnąć ręczny granat. Skoro to nie udało się, wyciąga mały rewolwer i strzela do środka. Szybko jednak z okrzy-



Warszawa w dobie obecnej: Przystań Towarzystwa żeglugi parowej na Wiśle w chwili nadejścia parowca pasażerskiego.